

## OŚWIADCZENIE – SESJA 14/09/2022

Wychodzę zawsze z prostego założenia, że jeżeli nie jestem w stanie podjąć jakiegokolwiek inicjatywy to się za nią nie zabieram. Jest takie przysłowie, żeby nie brać się z motyką na słońce. Mam wrażenie że parę osób nie posłuchało tej jakże dobrej rady, zgłaszając akces do członkostwa w redakcji „Głosu Chartowa”.

Jestem zdegustowany stosunkiem do pracy nad wrześniowym numerem, którego datę wydania wyznaczono na 21 dzień bm. Nie wszystko jesteśmy w stanie tłumaczyć wakacjami, chorobą, ciągłą pracą, dziećmi, wnukami etc., tym bardziej, że dałem dość długi czas na to, aby wykonać stosowne zadania. Nie otrzymałem od NIKOGO z członków redakcji żadnego maila, żadnego ustosunkowania się do sprawy, co niestety z jednej strony pokazuje lekceważący stosunek do mojej osoby, a z drugiej im samym wystawia świadectwo. Nie jestem zobowiązany do tego, aby przypominać osobom trzecim o ich obowiązkach – to tak jakby szef przypominał pracownikowi po otrzymaniu grafiku, że ma przychodzić do pracy. Trochę absurda, prawda? Jednak byłem w tym względzie mocno tolerancyjny, co przekazuje w dalszej treści, którą chcę przekazać całej Radzie Osiedla i mieszkańcom. Pierwszą informację, którą wysłałem e-mailem do wszystkich członków redakcji, którzy są szczególnie do tego zobowiązani (podpisywali oświadczenia przy powołaniu), wysłałem 4 sierpnia br., w którym informowałem o nadsyłaniu pomysłów na artykuły (może nawet ich napisanie), a także że mam w planie zrobienie spotkania redakcji w II połowie sierpnia (to niemal DWA TYGODNIE czasu). Wysłałem też kalendarium, z którego wynikało, że moim życzeniem jako redaktora naczelnego jest to, aby wysłać mi artykuły do końca sierpnia br. - to kolejne DWA TYGODNIE – a następnie wykonać korektę do 5 września br. (TYDZIEŃ), tak aby drukarz miał czas na zrobienie wydruku próbnego (my nie jesteśmy jego jedynym zleceniodawcą, trzeba patrzeć szerzej niż na własny ogon). Później zgodnie z przekazaną korespondencją zorganizowałem spotkanie redakcji w trybie on-line w dniu 25 sierpnia br. o godz. 19:00 (o którym informowałem TRZY DNI przed mailowo i dodatkowo na DOBĘ przed za pomocą SMS-ów), w którym uczestniczyła redaktorka Małgorzata Nowak-Karlińska, za co jej dziękuję, choć i Ona swoje zaległości w przesyłce artykułów miała, ale w ostatnich dniach przed zatwierdzeniem numeru chociaż przeprosiła i wysłała to, czego o Niej oczekiwałem. W terminie, który wyznaczyłem na przesyłkę artykułów – (koniec sierpnia, przypominam) miałem w projekcie niecałe dwie strony. Wiele wskazywało na to, że gazetka może się nie ukazać, bo wydruk próbny miał powstać 7 września, ewentualnie dzień później. Kosztowało mnie to sporo nerwów, ale szczęśliwie sam zebrałem sporo materiałów, niektóre zupełnie w sposób nieplanowany „od zera” wymyśliłem. Dzięki temu z dwóch stron zrobiło się siedem i miałem już co zgłaszać zarówno do drukarza, jak i poinformować WJPM, że gazetka zostanie wydana.

Na tym jednak nie koniec – informacje o wydruku próbnym wysłałem wszystkim członkom redakcji jeszcze w ten sam dzień, kiedy uzyskałem go od drukarza (9 września br., godzina 13:21). Dosłownie 20 minut później rozesłałem ten załącznik z adnotacją, że proszę o nadesłanie ewentualnych uwag i korekt do poniedziałku włącznie (12 września br.), przypominając o terminie ostatecznego zatwierdzenia gazetki w środę, 14 września br., aby dotrzymać terminów umownych. Mimo że mail był wysłany „z potwierdzeniem odbioru” nie otrzymałem ŻADNEGO potwierdzenia od kogokolwiek, że się z tym zapoznał, o odpowiedzi nie wspominając.

Można uznać, że brak odpowiedzi też jest odpowiedzią, jeśli jednak nie ma się uwag wolałbym uzyskać coś w stylu, choćby SMS-em: „Maciej, nie mam uwag”, „Maciej, jest OK”.

Reasumując: praca w redakcji polega na tym, że coś się do niej wnosi. Jakies pomysły, inicjatywy, coś się pisze, robi korektę i CZYTA się komunikaty od redaktora naczelnego. Dziennikarz zatrudniony w profesjonalnym podmiocie, jakby nie dochowywał obowiązków, to albo nie miałby co włożyć do garnka, albo dostałby szybko wypowiedzenie. Dlatego proszę o poważne traktowanie tego, do czego kilka osób w sposób zupełnie dobrowolny się zobowiązało, a niektórzy nawet się dopisywali. To nie jest tylko miejsce w stopce, to nie tylko promowanie swojego nazwiska, ale przede wszystkim obowiązek, nie tyle wobec mnie jako redaktora naczelnego, ale przede wszystkim wobec mieszkańców Osiedla Chartowo, którzy nas jako swoich przedstawicieli wybrali i oczekują od nas rzetelnej i sumiennej pracy, także na tym odcinku.

Maciej Szymański  
redaktor naczelny „Głosu Chartowa”, 12/09/2022